

Inscenizacja marzeń

Zofia Karczewska - Markiewicz

EURYDYKA" około dwudziestu lat czekała na polską prapremierę. Nie bez powodu. W dorobku autora „Antygony” i „Skowronka” nie należy ten utwór do pozycji najlepszych. Transponując wątek antyczny na życie współczesne, oderwał się Anouilh zupełnie od treści mitycznych, zachowując jedynie fabularny schemat opowieści o Eurydyce i Orfeuszu. A zatem co w rodzaju scenicznego „wypracowania” na zadany temat? Zdecydowały o tym krepujące swobodny rozwój akcji, określone ramy wątku. Nie brak w „Eurydyce” błędów kompozycyjnych: akcja jest nadmiernie rozciągnięta, chwylami sztucznie „naciągana”, dialogi przeladowane słowami, daleko tej sztuce do klarowności, jaka cechuje „Antygonę”. owoc samodzielnego przemysłu motywowo sofoklesowej tragedii sklerowanych ku nowym znaczeniom.

Oceń więc należy wysiłek Teatru Powszechnego. Przedstawienie „Eurydyki” jest rezultatem ambitnej i kulturalnej pracy. Zarówno adaptacja tekstu jak reżyseria JACKA SZCZĘKA świadczą o dużej wrażliwości artystycznej, o wmyśleniu się w specyfikę stylu Anouilh'a. Dobitnie uwypuklono poetycką tkankę utworu, stanowiącą istotny jego walor. Tesknota za uczuciem szlachetnym, tak pięknym, że prawie niemożliwym w życiu realnym, występuje w większości sztuk Anouilh'a. Tragiczny konflikt pomiędzy poetyckimi marzeniami a prozą życia. Ten motyw powtarza się w różnych wariantach jako wykładnik filozoficznej postawy autora, którego nazwać można inscenizatorem marzeń o życiu lepszym, szlachetniejszym, o wyrwaniu człowieka z odrażającego klimatu przyziemnej, pospolitej egzystencji. Snuje więc Anouilh delikatne nici tęsknot, pozwalając jego bohaterom choć przelotnie poznać smak uczuć czystych, omalże dziecinnie prostych i szczyrych. Ten nurt Eurydyki został podkreślony w przedstawieniu, które jest sukcesem Jacka Szczęka. Po raz pierwszy mam okazję pisać o poważnej pracy tego młodego reżysera. Witam w nim z radością subtelny interpretatora sztuki poetyckiej. Szczęk na pewno nie ma do powiedzenia w teatrze dzisiejszym. Jest wrażliwy, obdarzony poczuciem rytmu, zmysłem kompozycji obrazów. Umie operować efektami milczenia, które ma silną wymowę, choć jest redukowane dosłownie do sekund przy wartkim biegu zdarzeń scenicznych. Romantyczny wątek „Eurydyki” jest rozegrany w klimacie poetyckim, do czego przyczyniają się także aktorzy.

ZOFIA KUCÓWNA (Eurydyka) i TADEUSZ JANCZAR (Orfeusz) to para przykuwająca prostotą, bezpośredniością, wnikliwym wczuciem się w odcienie przeżyć bohaterów tego poematu o mi-

łości. Są znakomicie zgrani, bezbłędnie tkwią w nastroju i tonacji „orfeuszowego” wątku. Wyodrębniają się też kontrastowo z tła, które zostało przez reżysera cofnięte na drugi plan, choć mocno zaznaczone. Grupa prowincjonalnych aktorów z zespołu wędrującego po miasteczkach południowej Francji to środowisko, z którego wyrwa się Eurydyka spragniona innego życia. Przedstawił je Anouilh z satyryczną złośliwością, podkreślając drobno-mieszczzańskie i kabotyńskie cechy ludzi, w których „pospolitość skrzeczy”. Charakterystyki tych postaci są wyraźnie sprecyzowane w tekście utworu, w dialogach i sytuacjach, które dają aktorom duże możliwości kreowania wyrazistych typów. Dlatego wydaje mi się, że interwencja plastyka jest tu zbyt natrętna: KRZYSZTOF PANKIEWICZ poubierał tych ludzi w dziwaczne i brzydkie kostiumy, stanowiące w przedstawieniu o ambicjach poetyckich zbyt chyba łatwy, powierzchniwy środek kwalifikacji postaci scenicznych. Natomiast dekoracje pomysłowe i nie pozbawione polotu stwarzają atmosferę dworcowej kawiarni francuskiej, pozwalając sprawnie rozegrać różne płaszczyzny akcji.

Z WYKONAWCÓW postaci drógoplanowych wyróżniają się: JANINA MARTINI, która jako matka Eurydyki prezentuje ekstrakt kołtuńskiej pospolitości, zdecydowany w rysunku typ charakterystyczny. Rola doskonale zbudowana (Martini jest aktorka niedostatecznie, moim zdaniem, wykorzystana w tym teatrze!); MIECZYSLAW SERWIŃSKI gra także z dużą ekspresją rolę ojca Orfeusza, marnego grajka o równie ograniczonych „idealach” życiowych; MAREK WOJCIECHOWSKI jako wścibski, natrętny pokojowy w hotelu; CZESŁAW BYSZIEWSKI - brutalny i cyniczny impresario Dulac. Tajemniczym Panem Henri, aranżerem „losu” jest BOGUSZ BILEWSKI, snujący się po scenie z lekkością zjawy z zaświatów.

*) Jean Anouilh „Eurydyka” sztuka w 4 aktach, przekład: Jadwiga Kukulczanka, adaptacja tekstu: Zbigniew Krawczykowski i Jacek Szczęk, reżyseria: Jacek Szczęk, scenografia: Krzysztof Pankiewicz. Teatr Powszechny.